



tekst

KS. ANDRZEJ TUREK

redaktor wydania

Rok temu partia liberalna przeforsowała przymus jazdy na światłach w dzień. Ograniczenie wolności obywateli uzasadniano tym, że będzie mniej wypadków. Ale tych przybyło (czyt. str. VI-VII). Patrząc na świat z wysokości sejmowej ławy, można pewnie ulec wrażeniu, że ma się władzę dekretowania rzeczywistości. W podobny sposób Związek Sowiecki walczył z chorobami zakaźnymi. Walka była bohaterska, ale gruźlica pozostawała niewyciężona. Naczelny Lekarz ZSRR zadekretował więc, że gruźlica nie jest już chorobą zakaźną. Kraj Rad dał radę...

Pierwsza Komunia Święta

Nie przegap Jezusa



JOANNA SADOWSKA

Za Tobą, Panie, tęskni dusza moja

krótko

DSM do Matki Pasierbieckiej

17 MAJA odbędzie się XXV Diecezjalna Pielgrzymka DSM do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Pasierbcu. Po powitaniu i prezentacji grup dziewczęta wezmą udział we Mszy św. i Drodze Krzyżowej.

Pielgrzymka niewidomych

ODPORYSZÓW. 17 maja na diecezjalnej pielgrzymce spotkają się osoby niewidome i słabowidzące. O godz. 9.30 Mszy św. przewodniczyć będzie bp Władysław Bobowski.

Uroczystości pierwszokomunijne z roku na rok organizowane są z coraz większym rozmachem.

A przecież to **kościelno-domowe święto** jest szansą na odświeżenie i umocnienie życia religijnego rodziny.

Często zamiast domowego obiadu rodzinę podejmuje się w restauracji. A tam miejsce trzeba rezerwować nawet pół roku wcześniej. Salony mody ślubnej szyją wystawne sukienki komunijne, warte kilkaset złotych. Banki przygotowują specjalne kredyty, a sklepy AGD oferty pierwszokomunijne, czyli upusty cenowe. – Ten aparat fotograficzny normalnie kosztuje prawie 400 zł, w ofercie komunijnej 350 zł – zachwala sprzedawca.

Spotkanie z Bogiem

Zewnętrzna oprawa jest tylko tłem to tego jednego z

najważniejszych dni w życiu człowieka, czyli spotkania z Bogiem w Komunii św. Biskup Wiktor Skworec, ordynariusz diecezji tarnobrzegskiej, w specjalnym dokumencie przypomniał, jak powinno wyglądać przygotowanie dzieci do przyjęcia sakramentu Eucharystii. Ważne jest odpowiednie przygotowanie i przeżycie spowiedzi. Strój dla dziecka, powinien być prosty i schludny, a prezenty symboliczne, jako „dodatek do święta w życiu dziecka, a nie pierwszy punkt uroczystości”. Jednak mimo licznych apeli prezenty nadal są drogie i wystawne. Trudno to zmienić, można jednak zachęcić

dzieci, aby podzieliły się tym, co dostały, z rówieśnikami z krajów misyjnych.

Lekcja solidarności

Mogą to uczynić w białym tygodniu, w ramach dnia misyjnego. Do kopert dołączą napisane przez siebie lub rodziców modlitwy za dzieci z krajów misyjnych oraz rysunki bochenków chleba, które chciałyby im ofiarować. – Nie chodzi tylko o zebranie ofiar od dzieci na rzecz Papieskiego Funduszu Misyjnego. Ważne jest, aby wiedziały, że mogą pomóc, że na innym kontynencie mieszkają w trudnych warunkach inne dzieci – mówi ks. Krzysztof Czerniak, dyrektor Wydziału Misyjnego tarnobrzegskiej Kurii. W ubiegłym roku do akcji przystąpiło 236 parafii. Zebrano ponad 138 tysięcy złotych.

Joanna Sarwa

Jutrzenka wolności



W Krynicy koncert chopinowski poprzedziło złożenie kwiatów pod tablicą ku czci Józefa Piłsudskiego

ŚWIĘTO KONSTYTUCJI. 3 maja we wszystkich miastach i miasteczkach odbyły się uroczystości patriotyczne – Msza św. w intencji Ojczyzny, złożenie wieńców na grobach nieznanego żołnierza i spotkania okolicznościowe. W Tarnowie odbył się również finał IX Regionalnego Przeglądu Poezji i Pieśni Patriotycznej

organizowany przez PTG „Sokół – Świat Pracy”. W Tymbarku młodzież należąca do Związku Strzeleckiego „Strzelec” złożyła w ten dzień uroczyste przyrzeczenie. A w Krynicy, po złożeniu kwiatów pod tablicą marszałka Piłsudskiego, odbył się koncert „Chopin i jego epoka”.

Joanna Sarwa

Nuty jak wino



Soliści ze Lwowa rozpoczęli Festiwal Muzyki Odnalezionej

FESTIWAL MUZYCZNY. 17 koncertów w 14 miejscowościach Polski południowej – tak wygląda XV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Odnalezionej. Rozpoczął się 2 maja w Tarnowie koncertową wersją opery „Król Zygmunt August” w wykonaniu solistów Opery i Filharmonii Lwowskiej. Festiwal potrwa do 25 maja. Jest

to jedyna impreza muzyczna na świecie, która prezentuje dawne utwory kameralne i symfoniczne kompozytorów polskich i obcych. Często przeleżały one w rękopisach dziesiątki, a nawet setki lat. Odnajduje się je dzisiaj w pałacach, klasztorach lub w muzeach. Takie nuty są jak wino – im starsze, tym lepsze.

js

Misyjna rodzina

CZCHÓW. Już po raz dziesiąty w Domu Formacji Misyjnej zorganizowano spotkanie dla rodziców misjonarzy diecezjalnych. Uczestniczyło w nim prawie 30 osób, a prowadził je ks. Krzysztof

Czermak. Spotkania mają charakter formacyjno-informacyjny. Jest to okazja do wzajemnego wsparcia, wspólnej modlitwy i jeszcze szerszego poznania pracy misyjnej.

ak

Urodziny ikony

DULCZA WIELKA. Od 27 do 30 kwietnia odbywały się w parafii uroczystości związane z setną rocznicą poświęcenia obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy przez papieża Piusa X. W ramach obchodów ks. Andrzej Ślusarz, proboszcz miejsca, poświęcił kopię obrazu Maryi ufundowaną przez młodzież. Uroczystością była rozpoczęciem peregrynacji Matki Bożej do rodzin parafii.

js



KS. ANDRZEJ TUREK

Szlakiem Wojtyły

ZGŁOBICE. Prawie 50 dzieci i młodzieży z DSM i LSO wędrowało 26 kwietnia szlakiem ks. Karola Wojtyły. – Młodzi byli bardzo zadowoleni z wyjazdu, gdyż wielu z nich po raz pierwszy miało okazję zobaczyć kamieniołomy w Zakrzówku, czy sanktuarium Ecce Homo w Krakowie – mówi ks. Tomasz Gołąbek, wikary ze

Zgłobice. Młodzież odwiedziła również Niegowić, pierwszą parafię w której pracował ks. K. Wojtyła, tam też uczestniczyła we Mszy św. W Krakowie, oprócz Wawelu, katedry i Rynku mieli okazję zobaczyć seminarium i cmentarz Rakowicki, na którym spoczywają rodzice Jana Pawła II.

ak

Las za plastik

TARNÓW. 29 kwietnia w parku Strzeleckim odbyło się podsumowanie ekologicznej akcji „Drzewko za butelkę”, organizowanej przez Zakłady Azotowe i Branżową Organizację Odzysku. W tegorocznej edycji uczestniczyło 30 placówek oświatowych – od przedszkoli przez szkoły podstawowe po gimnazja. Uczniowie zebrali prawie 218 tys. plastikowych butelek typu PET. Liderami akcji okazali się wychowankowie internatu przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowie. Dzięki pieniądzom uzyskanym z sprzedaży butelek plastikowych przybędzie w tym roku w Tarnowie i okolicy ok. 400 drzewek.

js



JOANNA SADOWSKA



Jeśli ziści się idea centrum, dworek zapełni się ludźmi z całego świata

Zabytek dla Polonii

Światowa promocja regionu

Starostwo powiatowe w Dąbrowie Tarnowskiej chce utworzyć Regionalne Centrum Polonii.

Powstałoby ono w Brniu, na terenie zespołu dworsko-parkowego, będącego najcenniejszym zabytkiem Powiśla Dąbrowskiego. Kilka lat temu, ówczesny zarząd powiatu chciał sprzedać kompleks prywatnemu inwestorowi. Nowe władze mają inny pomysł. Klasycystyczny dworek otoczony unikatowym parkiem, który w XIX wieku nosił miano najpiękniejszego ogrodu Galicji, chcą wykorzystać na miejsce spotkań z Polonią. – Placówka miałaby pełnić trzy role: kulturotwórczą, czyli np. wymiana dóbr kulturowych naszego regionu z zagranicą, gospodarczą, czyli integracja przedsiębiorców, i rekreacyjno-sportową – wymienia

Wiesław Krajewski, starosta powiatu dąbrowskiego. W centrum powstałby m.in. hotel, sale bankietowe i konferencyjne, restauracja, kompleks sportowy z boiskami. Obecnie przygotowany jest dokument na renowację obiektu. Jest on podstawą do ubiegania się o fundusze z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego, finansowanego ze środków unijnych. Koszt przedsięwzięcia oszacowano na 30 mln zł.

Pomysł utworzenia centrum polonijnego nie jest niczym nowym. Podobne idee rodziły się już m.in. w Tarnowie, ale na planach się kończyło. Starostwo dąbrowskie ma chyba większe szanse na realizację swych marzeń – oprócz pomysłu posiada kompleks budowlany i konkretny projekt pozyskania publicznych pieniędzy. **js**



komentarz

WALDEMAR PIWOWARCZYK

Regionalny Ośrodek Europejskiego Funduszu Społecznego

FUNDUSZE DO WZIĘCIA

W ramach co najmniej kilku różnych programów unijnych pieniędzy „do wzięcia” przez samorządy, firmy, instytucje, przedsiębiorców, stowarzyszenia jest dużo. Ale nie zawsze, nie dla każdego i nie na wszystko. Mając sprecyzowany profil działalności i dobrze zdiagnozowane potrzeby, każdy podmiot instytucjonalny znajdzie fundusz, o którego środki może zabiegać. Powodzenie tych zabiegów zależy przede wszystkim od dobrego przygotowania wniosku. Zasadniczo łatwiej przygotować wniosek na cele inwestycyjne, ale skierowane są one głównie do samorządów. Trudniej jest organizacjom pozarządowym pozyskać środki na tzw. projekty miękkie, czyli na przykład szkolenia, bo niełatwo jest odnaleźć miernik powodzenia programu. Niezależnie od tego widzimy, że kilka minionych lat to systematyczny wzrost zarówno liczby wniosków, jak i podmiotów, które starają się o unijne dofinansowanie. ■

Zielone Świątki

Czerwona pascha

Zwyczaj majenia domostw z okazji uroczystości zesłania Ducha Świętego wywodzi się z żydowskich świąt i prasłowiańskich obrzędów. Jest jak rokroczne **proklamowanie wiosny Kościoła**.



Żywy w diecezji zwyczaj majenia domów to publiczne wyznanie wiary

Trzeba wyżej, upiąć gęsto, żeby było ładnie, jak zawsze na Świątki – Staszek z oddaniem stroi odrzwia domu brzołowymi gałązkami. W przeszłości uroczystość zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki, nazywano również „czerwoną paschą” przez wzgląd na kolor szat liturgicznych, nawiązujący do języków ognia, pod postacią których zstąpił Duch Święty. Zdobiono wtedy domy, zarówno na wsi, jak i w mieście, naręczami gałęzi. Wierzono, że chroni to od złych mocy, nieszczęść, chorób, klęsk żywiołowych; gwarantuje urodzaj i plenność pól. Liturgiści wyprowadzają ten zwyczaj z żydowskiego święta

dziękczynienia za żniwa i wspomnienia synajskiego przymierza. Etnografowie widzą tutaj nawiązanie do rolniczo-pasterskich obrzędów ludowych. Kościół je schrytylizował i przeniósł na wyższy stopień duchowych dziejów. Soczysta zieleń zmartwychwstającej po zimie przyrody to naturalny symbol nadziei. Majenie domostw na Zielone Świątki jest więc rokrocznym proklamowaniem wiosny Kościoła, który objawił się światu w dniu zesłania Ducha Świętego. – To publiczne wyznanie wiary – podkreśla ks. Wojciech Rzeźmiński, liturgista. – Dobrze, że zwyczaj ten wciąż kwitnie w naszej diecezji. **xat**

Konferencja szkół imienia świętych i błogosławionych

Czas na dialog

Choć mamy coraz doskonalsze narzędzia komunikacji, zanika umiejętność dialogu.

Rozmowa, zwłaszcza w szkole, jest sztuką.

Najlepiej uczyć się jej pod patronatem świętych.

W Nowym Sączu 26 kwietnia odbyła się konferencja zatytułowana: „Dialog w szkole, czyli sztuka porozumienia się”. Uczestniczyli w niej dyrektorzy szkół imienia świętych i błogosławionych, wychowawcy, rodzice, katecheci i przedstawiciele kuratorium. Wydarzenie rozpoczęło się Mszą św. sprawowaną w bazylice św. Małgorzaty pod przewodnictwem bp. Wiesława Lechowicza. Następnie, w sali Przemienienia Pańskiego, ks. dr Jerzy Smoleń

z KUL-u mówił o psychologicznych aspektach dialogu, a mgr Anna Zając z Częstochowy przedstawiła warunki, jakie musi spełnić szkoła, by być przestrzenią dialogu rodziców i wychowawców. – Chodzi nam o zacieśnienie współpracy szkoły i domu w tej ważnej kwestii, jaką jest wychowywanie przez rozmowę. Ogromne znaczenie ma także wzajemne wsparcie duchowe – wyjaśnia Halina Czerwińska, organizatorka konferencji. Barbara Wójcik, prezes „błogosławionych” szkół, podkreśla, że pośpiech życia i rozwój mass mediów osłabiają relacje międzysobowe. Ludzie, nawet w rodzinie czy w szkole, nie mają czasu lub odwagi rozmawiać ze sobą. – A przecież niemożliwy jest rozwój człowieka, zwłaszcza młodego, bez dialogu. Liczymy, że zainicjowana konferencja dyskusja będzie kontynuowana w 70 szkołach zrzeszonych w naszym stowarzyszeniu. Na jesieni zbierzemy doświadczenia i zaczniemy wprowadzać je w życie – zapowiada pani prezes. **xat**



W obrady wprowadził Teatr Ostoja spektaklem „Momo”, ukazującym wartość czasu i relacji międzyludzkich

Poznaj swój kraj

Kana kwitnie na wiosnę

Tarnowska Kana zachęca dzieci i młodzież do pogłębienia wiedzy na temat swojej małej ojczyzny.

Pod koniec kwietnia rozpoczął się projekt Wiosenny Tarnów z Kaną. Potrwa do końca czerwca. To propozycja weekendowych

spotkań dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z historią. Spotkania zaczynają się w piątkowe popołudnie w Kanie i są poświęcone ciekawostkom historycznym Tarnowa. Dwa pierwsze prowadzili tarnowscy historycy

– Antoni Sypek i Janusz Koziół. W sobotę, wędrując ulicami miasta, uczestnicy poznają jego historię, o której barwnie opowiadają pani Anastazja Smagacz i Janina Waszkiewicz. – Wspólnie odwiedzają Muzeum Okręgowe i Etnograficzne, pomnik Józefa Bema i Górę św. Marcina – wylicza Jakub Drwal, dyrektor tarnowskiej Kany. Aby młodym ludziom nie zabrakło sił i ochoty na zwiedzanie, organizatorzy zapewniają im drugie śniadanie, obiad i podwieczorek. Sobotnie spotkanie kończą zajęcia sportowe w świetlicy parafii pw. Miłosierdzia Bożego. Na niedzielę organizatorzy zaplanowali Mszę św. w jednym z historycznych kościółków Tarnowa, a po niej wręczenie dyplomów uczestnictwa w imprezie. **js**



Spotkanie z historią Tarnowa to najnowsza propozycja Kany

Szczepienia profilaktyczne

Zdrow(i)e dzieci

Powiat bocheński dofinansuje szczepienia przeciwko pneumokokom i meningokokom.



Dzieci z domu dziecka są bardziej narażone na neuroinfekcje

Do końca czerwca rozpocznie się w powiecie bocheńskim akcja szczepienia dzieci przeciwko pneumokokom i meningokokom – zarazkom, które mogą wywołać sepsę. Jako pierwsze zaszczepione zostaną wcześniaki i dzieci z domów dziecka. Zarząd powiatu bocheńskiego przeznaczył na ten cel ok. 150 tys. zł. – Chciałbym, aby w tę inicjatywę włączyli się również wójtowie i burmistrzowie z naszego powiatu, dzięki temu będziemy mogli zaszczepić więcej dzieci – mówi Jacek Pająk, starosta bocheński. Neuroinfekcje wywoływane przez pneumokoki i meningokoki są jednym z największych zagrożeń dla dzieci i młodzieży. W ciągu roku na świecie na choroby wywołane przez pneumokoki umiera od 700 tys. do miliona dzieci. Skuteczną profilaktyką, zmniejszającą ryzyko zachorowań, są szczepienia. Jednak koszt szczepionki np. przeciw pneumokokom jest bardzo wysoki. Jedna dawka kosztuje ponad 250 zł, a w zależności od wieku dziecka lekarze zalecają podanie nawet do 4 dawek. Niewielu rodziców w Polsce stać na takie szczepienia. W krajach Unii Europejskiej szczepienia przeciwko pneumokokom i meningokokom zostały wpisane do kalendarza szczepień i są finansowane z budżetu państwa. **js**

W polu jak w banku

Rola na sprzedaż

Mimo rosnących cen – grunty rolne cieszą się dużym zainteresowaniem kupujących. Coraz częściej **ziemię kupują osoby niebędące rolnikami.**

Od 8 tys. do nawet 60 tys. zł trzeba zapłacić w Małopolsce za hektar ziemi. Średnio koszt jednego hektara wynosi 14 tys. zł, to o tysiąc złotych więcej niż w roku ubiegłym. Cena ta zależy od położenia gruntu. Najdroższe działki znajdują się w okolicach Krakowa, najtańsze na granicy województwa małopolskiego, np. w Rzepienniku Strzyżewskim. Ceny za grunty rolne wzrosły z chwilą wejścia do Unii Europejskiej. – Ale nie

jest to jedyny powód – mówi Kazimierz Surowiec, kierownik tarnowskiego oddziału Agencji Nieruchomości Rolnych. – Coraz częściej do przetargów przystępują osoby niebędące rolnikami, a posiadające pieniądze – dodaje kierownik. Potem taką ziemię sprzedają albo oddają w dzierżawę. Mimo rosnących cen i niskich przychodów za plody rolne rolnicy nadal są zainteresowani kupnem ziemi. – Związane to



JOANNA SADOWSKA

Ziemia staje się u nas miejscem lokaty kapitału

jest z dopłatami unijnymi, bo to przecież konkretne pieniądze – mówi Surowiec. – Chociaż wiadomo, że im większe gospodarstwo, tym lepiej ono prosperuje. Najgorzej powodzi się rolnikom na małych zagrodach – dodaje. Potwierdza to pani Grażyna: – Mąż ma małe gospodarstwo rolne koło Pleśnej, nieprzynoszące wielkich dochodów. Przez wiele

lat sprzedawałam warzywa na targu, bo do skupu w ogóle nie opłaca się jeździć. Teraz warzywa uprawiamy coraz mniej, jedynie na własne potrzeby, a utrzymujemy się z sezonowej pracy za granicą – dodaje. Mimo niewielkich przychodów z rolnictwa popyt na grunty nie spada. – To wciąż lokata kapitału – podsumowuje K. Surowiec **js**

Diecezjalne pielgrzymowanie

W drogę do Maryi

Jeszcze tylko do 15 maja można się zapisać na diecezjalną pielgrzymkę do Lourdes.

Od 6 do 15 września odbędzie się diecezjalna pielgrzymka do Lourdes, w której uczestniczyć będzie bp Wiktor Skworec, pasterz Kościoła tarnowskiego. Odbędzie się ona z okazji 150. rocznicy objawień. – Pielgrzymi spędzą w Lourdes pełne trzy dni – mówi

Halina Wróbel z Diecezjalnego Biura Pielgrzymkowego w Porąbce Uszewskiej, organizującego wyjazd. – Będą uczestniczyć we Mszy św. sprawowanej w miejscu objawień, procesji różańcowej z lampionami, Drodze Krzyżowej – wylicza. We Francji pielgrzymi nawiedzą również La Salette, Ars i katedrę w Lyonie. Zwiedzą też sanktuaria maryjne w Austrii i Niemczech oraz miejsce

narodzin i chrztu Benedykta XVI. Koszt wyjazdu to ok. 490 euro. Zgłoszenia przyjmowane są do 15 maja w Diecezjalnym Biurze Pielgrzymkowym w Porąbce Uszewskiej, od poniedziałku do piątku od 9.00 do 13.00, tel. 014 66 56 700. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej www.pielgrzymki.tarnow.pl **ak**



JOANNA SADOWSKA

Do Pani z Lourdes pielgrzymować będą nasi diecezjalnie

Festyn charytatywny z „Gościem”

Pomagamy wstać Magdzie

18 maja w Świniarsku koło Nowego Sącza odbędzie się festyn charytatywny „Serceć pomóż Magdzie wstać”.

Organizuje go sądeckie stowarzyszenie „Sursum corda” w ramach autorskiego projektu „Na Ratunek”. Jego celem jest pomoc osobom ciężko chorym z Sądeckizny. Jedną z nich jest Magda Kotlarz, która w wyniku wypadku samochodowego porusza się na wózku inwalidzkim.

– Dla Magdy jest szansa powrotu do zdrowia. Leczenie urazów rdzenia kręgowego w moskiewskiej klinice przynosi świetne rezultaty, ale jest drogie, kosztuje 50 tys.

euro – informuje stowarzyszenie. W ramach festynu odbędzie się m.in. loteria fantowa, gry i zabawy dla dzieci oraz wiele innych atrakcji. „Gość Niedzielny” patronuje wydarzeniu. **js**



Warto się zastanowić

felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl



Czy pamiętamy, ile zawdzięczamy Duchowi Świętemu? Bez Jego obecności w nas nie moglibyśmy się modlić, nie moglibyśmy wyznawać wiary w Jezusa. Działanie Ducha Świętego można porównać do działania zarówno ognia, jak i wody. Rozpala, ożywia i oczyszcza. Glinianym naczyniem jest człowiek, dlatego należy go wpiąć w obmyć wodą, a następnie umocnić i dokończyć w ogniu, a Bóg jest ogniem trawiącym. Człowiek więc potrzebuje Ducha Świętego, aby On go odnowił i doprowadził do doskonałości. Ten duchowy ogień może nawodnić; ta duchowa woda może przetopić. ■

ABSURD, CZY KONIECZNOŚĆ? Minał rok od wprowadzenia w Polsce obowiązku całodobowej jazdy na światłach. Miało to poprawić bezpieczeństwo ruchu drogowego. Jednak **liczba wypadków wzrosła, a obowiązkowe światła zwiększyły koszty eksploatacji auta i zatrucie środowiska.**

tekst i zdjęcia

KS. ANDRZEJ TUREK

aturek@goscniedzielny.pl

Chyba nie tak niedenerwuje policjantów, jak przelewająca się przez Polskę fala medialnych ekscytacji długimi weekendami, majówkami, urlopowo-wakacyjnym pospolitym ruszeniem Lechitów. Dla służb drogowo-mundurowych to czas najgorętszej pracy, tym trudniejszy do przelknięcia, że wokół wszyscy bębnią o lasach, górach, wodach i grillach. Podziwiać trzeba też determinację rodaków. Gnani modną żądzą wypoczynku wyruszają w podróż, czyli oddają się wręcz ekstremalnym doznaniom. Nie przeraża ich perspektywa spędzenia dwóch (z wszystkich pięciu) wolnych dni w aucie. Serial pt. „Polskie drogi” jest jak monstrualny, niekończący się korek. Co najgorsze, bywa on zabójczy. Bezpieczeństwo ruchu miał poprawić obowiązek całodobowej jazdy na światłach. Ale statystki pokazują, że polskie drogi – choć

jaśnie oświetlone – stały się jeszcze bardziej cmentarne.

Całoroczny „Znicz”

Rocznie ginie na naszych drogach ponad 5 tys. ludzi. To masywna naroda i niewyobrażalne koszty dla społeczeństwa. Polska drogowa śmierć stała się poniekąd domowa, oswojona i naturalna – inaczej żałoba narodowa trwałaby u nas okrągły rok. W czasie ostatniej kampanii wyborczej PO doniosła narodowi, że wypadki drogowe to wina PiS. Teraz znów nie wiemy, czyja. Faktem jest, że przez dwudziestolecie międzywojenne państwo polskie zbudowało się od podstaw; zaś przez bieżące dwudziestolecie wolności państwo polskie nie potrafiło zbudować nawet dwóch przecinających kraj autostrad. Nadzieja zabyła w upodobaniu obcych do kopania piłki. Ale w miarę upływu czasu ta nadzieja przygasa. Jedyną rzeczą, jakiej na pewno możemy się spodziewać po Euro 2012, są sejmowe komisje śledcze – niepodobna, żeby w polskich realiach, przy

Drogi dr



Lepiej świecić



JACEK MNICH,

NACZELNIK SEKCJI RUCHU DROGOWEGO KMP W TARNOWIE

– Beneficjentami przepisu zobowiązującego do jazdy na światłach są przede wszystkim piesi, zwłaszcza starsi. Dzięki światłom pojazd jest dla nich bardziej widoczny. Dlatego jestem gorącym orędownikiem całorocznej jazdy na światłach. Powstające przy tym zanieczyszczenie środowiska to zwyczajne koszty cywilizacji, zużycie żarówek jest znikome, podobnie jak paliwa – czasem kierowca wypala go więcej przez lekkomyślną jazdę. Twierdzenie, że pomimo świateł mamy więcej wypadków, jest nieuprawnione. Może byłoby ich jeszcze więcej, gdyby nie światła. Z bilansowaniem trzeba poczekać dłuższy czas. Oczywiście włączenie świateł nie powinno być traktowane jako gwarancja nieśmiertelności, dyspensa od myślenia. Na naszych drogach konieczna jest przewidująca wyobraźnia, kultura jazdy. Jej przejawem jest unikanie agresji czy postawy roszczeniowej, a traktowanie wszystkich współużytkowników drogi po partnersku.



WOJCIECH PISKORSKI,

SPECJALISTA DS. OCHRONY ŚRODOWISKA

– Niewątpliwie całoroczna jazda na światłach wpływa negatywnie na środowisko. Ale jeżdżąc dużo po polskich drogach, osobiście cenię sobie to, że dzięki światłom łatwiej zauważyć innych. Dlatego zamiast walczyć z tym obowiązkiem, lepiej pomyśleć, jak być jednocześnie widocznym i spalać mniej paliwa. Alternatywą byłoby specjalne światła do jazdy dziennej. Dzisiejsza technika oferuje na przykład źródła światła oparte na technologii LED. Takie światła dzienne o mocy maks. 10 W z powodzeniem zastępują światła mijania o mocy 110 W! Warto pomyśleć, czy nie zainwestować w ochronę środowiska i bezpieczeństwo zarazem.



Włączając światło, nie wyłączaj myślenia. Powyżej: Przez rok jazdy na światłach dzień z kieszeni kierowców ubyło 2 mld zł, w powietrzu przybyło 500 tys. ton dwutlenku węgla, a liczba wypadków wzrosła o 6 proc.

ogo oświecone



Lepiej zgasić

JAN SAK,
DYREKTOR MAŁOPOLSKIEGO OŚRODKA
RUCHU DROGOWEGO W TARNOWIE

– Do obowiązku jazdy na światłach miałem zawsze stosunek krytyczny. Nie rozwiązuje on bowiem istotny problemu. Bezpieczeństwo ruchu wiąże się z szeroko pojętą kulturą na drodze. Nie można ustawiać bezsensownych znaków, bo podrywa się zaufanie do oznakowań, nie można się złościć, że nie mamy autostrad, i traktować drogi jak autostrady. Wypadki to w dużej mierze kwestia mentalności. Będzie ich mniej, jeśli będzie więcej kultury drogowej, a wykroczenia będą karane zawsze i dotkliwie. W zamglonej Anglii czy Niemczech, gdzie mają najlepszą na świecie kulturę komunikacyjną, nie ma obowiązku jeżdżenia na światłach. Jest tam mniej wypadków i czystsze środowisko. To daje do myślenia.

SŁAWOMIR BEDNARZ,
KIEROWCA TIRÓW

– Przepis nakazujący świecić przez całą dobę jest głupi jak sporo polskich przepisów. Jeździłem wiele po świecie, po amerykańskich preriach i irlandzkich autostradach. W normalnych krajach światła włącza się, kiedy jest ciemno, słotno lub mgliście. W Polsce brak dróg frustruje i rodzi agresję. Mamy dużo wariatów drogowych, przybywa aut z wypasionymi silnikami, które testują młodzi kierowcy. Tempo życia jest szaleńcze. Wszyscy się spieszą, myśląc o wszystkim, tylko nie o tym, co na drodze. Wypadki więc będą i nie pomogą żadne światła. A czy może być coś bardziej wkurzającego niż ślimaczenie się w korku w pełnym słońcu z zapalonymi światłami?



takim pośpiechu i takich pieniądzech, mogło się bez nich obejść. Tymczasem musimy obywać się bez dróg. Na terenie diecezji nie ma ani kilometra autostrady. Gdyby jednak miała być taka, jak to coś między Krakowem a Katowicami – drogie i zagrożone – to może nawet lepiej. Choć obiektywnie jest coraz gorzej. W Polsce, tranzytowym kraju, znicz płonie cały rok.

Za, a nawet przeciw

Robert, przemierzający polskie szosy we francuskim Citroenie, całym sercem popiera jazdę na światłach. – Naprawdę lepiej widać, także w lecie, przy pełnym słońcu, zwłaszcza na zaciemnionych odcinkach drogi – podkreśla. Podobnego zdania jest Ula, szczęśliwa posiadaczka fiata Pandi: – Jeśliby te światła ocaliły choć jedno życie, nie sposób ich nie zapalać – przekonuje. Kierowcy są podzieleni. Zdaniem przeciwników przepisu, argument o ocaleniu jednego życia traci demagogią. – Tym tokiem rozumowania łatwo dojść do absurdu – stwierdza Stanisław, przejeżdżający rocznie ponad 30 tys. kilometrów. – Podobnie można by powiedzieć: Jeśli twoja nieobecność na drodze miałaby uratować choćby jedno życie, nie sposób wyjeżdżać z garażu. Przecież nie tu leży problem. Przy tak dziurawych i zapchanych drogach, i tylu chamskich kierowcach, nie pomoże nawet, gdybym jeździł autem świecącym jak choinka. Wielu zresztą wyłącza myślenie, kiedy włącza światło. A już kompletnie nie rozumiem przymusu jazdy na światłach w mieście – unosi się. Staszek mógłby być dowodem na to, jak wyczerpującym psychicznie jest używanie polskich dróg. Emanuje spokojem, ale na samo wspomnienie naszych szos jakby wstępował w niego demon...

Bilanse, i co dalej?

Przepis miał zmniejszyć liczbę wypadków o ok. 20 procent. Tych jednak przybyło. Policyjne statystyki pokazują, że w 2007 r. wydarzyło się 49 536 wypadków,

zginęło 5 586 ludzi, rannych zostało 63 224. Oznacza to, iż rok ze światłami przyniósł wzrost liczby wypadków o 5,9 proc., zabitych o 6,1 i rannych o 6,9 proc. (małopolskie: wypadków więcej o 6,2 proc., podkarpackie o 1 proc.). Z końcem kwietnia „Rzeczpospolita” opublikowała raport podsumowujący roczny obowiązek używania światła w dzień. Cytowany przez nią ekspert Stowarzyszenia Rzeczników Techniki Samochodowej i Ruchu Drogowego dr Sławomir Gołębiowski zastrzegł, iż nie można twierdzić, jakoby na świetlnym przepisie cieniem położyła się większa liczba sprawdzonych do Polski aut. Wylicza, że w roku 2006 mieliśmy o ponad 279 tys. samochodów więcej niż w 2005, nie było obowiązku jazdy ze światłami, a liczba wypadków spadła. Według raportu, jedynymi pewnymi beneficjentami jazdy na światłach są producenci żarówek (ich obroty zwiększyły się o 60 proc.), koncerny naftowe i budżet państwa. Wskutek świecenia w dzień o 0,5 proc. wzrosło zużycie paliwa. Kierowcy 15 mln aut krajowych i 72 mln jadących przez Polskę tranzytem przez rok zapłacili za dodatkowe paliwo ok. 2,1 miliarda zł (60 proc. tej sumy zabrało państwo w ramach podatków). Ale zysk jednych to strata innych. Oprócz kierowców niebagatelne koszty poniosło środowisko naturalne. Świecenie za dnia zatrulo nasze powietrze dodatkowymi 500 tys. ton dwutlenku węgla.

W kontekście tych danych palącym staje się pytanie o sensowność przepisu nakazującego świecić w dzień. Z jego lansowania wycofuje się Komisja Europejska. Od 1 stycznia br. zniesiono ten przepis w Austrii. Zastanawiają się nad tym również państwa skandynawskie, mając na względzie dobro środowiska. Co robi Polska, nie wiadomo. Wiadomo, że nie robi dróg. Ale przerażające statystyki każą śpiesznie działać. Muszą to być działania efektywne. To wszak sprawa życia i śmierci. ■

PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Gromnicznej i Wniebowstąpienia Pańskiego
w Siemiechowie

Siedmiu mnichów wspaniałych



ZDJEŃCA KS. ANDRZEJ TUREK

Miejscowość przyjęła chrzest wcześniej niż państwo polskie. Widok dzieci, śpieszących wraz z rodzicami na próbną spowiedź, pokazuje, że **żaska chrztu nie została zmarnowana.**

Dzieje parafii są długie i bogate. Można by nimi obdzielić kilka wspólnot. Wedle tradycji, na ten teren, położony między Zakliczynem a Gromnikiem, pierwsze sadzonki Dobrej Nowiny przynieśli święci Cyryl i Metody. W XI wieku osiedla się tutaj siedmiu mnichów, uczniów św. Świerada. Głoszą Ewangelię miejscowym ludziom, stają się nawet ojcami chrzestnymi osady. Obecny „Siemiechów” pochodzi od „Siedemmnichów” – pierwotnej nazwy miejscowości. Zakonny ślad jest żywo obecny w siemiechowskich dziejach. Z końcem XI stulecia benedyktyni z Tyńca uposażają tutaj parafię i budują kościół. W roku 1281 wspólnota przechodzi pod opiekę księży diecezjalnych, a w 1326 r. otrzymuje oficjalnie parafialny status.

Duma nasza

Żeby było zdjęcie z ludźmi, chciałem sfotografować dzieci przeżywające swą pierwszą próbną spowiedź. Ale zanim zdołałem skutecznie swój zbrojno-fotoreporterski zamiar, proboszcz, trochę jak Rejtan, stanął między moim obiektywem a resztą żywego

parafialnego świata. – Księżo! Ależ tu nie trzeba nikogo fotografować. Żadnych ludzi, ani mnie, ani kanonika. Szkoda miejsca w gazecie. Tylko żeby było taaakie duuuże zdjęcie kościoła. To nasza duma – woła. Świątynia rzeczywiście może napawać dumą. Monumentalna, ze świeżą piękną elewacją, świadczy o zapobiegliwości duszpasterzy i wiernych. Parafianie muszą być ofiarni, tym bardziej że nie jest ich dużo: 1800 dusz. A jeszcze wielu z nich wędruje po świecie za chlebem.

Przestrzenie wiary

– Z religijnością jest teraz na pewno lepiej niż kiedyś – stwierdza ks. Stanisław MękarSKI,

Świątynia konsekrowana w 1974 r., niedawno odnowiona, jest dumą parafii

duszpasterzujący w Siemiechowie 39 lat. – Więcej rozdajemy Komunii św., więcej ministrantów mamy przy ołtarzu, także w dni powszednie i wakacje – cieszy się. Może przestrzenie parafialnej wiary są jakoś skorelowane z przestrzeniami przykościelnymi? A te w Siemiechowie są olbrzymie. Dwa kościoły, parking, staw, blisko hektar świątynnego zieleńca, na którym rosną kępy krzewów, układających się w dziesiątki różańca; wnet ma tu wytrysnąć fontanna Bożego Serca. Wszystko wypielegnowane z wręcz tyrolską pedanterią. Proboszcz mógłby tylko jeszcze zainstalować przy szosie parafialny fotoradar. Sądząc po ilości i prędkości przemierzających ją pojazdów, inwestycja szybko by się zwróciła. **Ks. Andrzej Turek**

Zdaniem proboszcza



– Religijność parafian jest tradycyjna, ale uświadomiona. Ludzie, choć w większości

mają daleko, a drogi są kiepskie, chętnie i licznie uczęszczają do kościoła także w dni powszednie. Żywy jest kult Matki Bożej Gromnicznej. Parafianie głęboko wierzą, że Maryja otacza tę naszą, czyli Jej ziemię szczególną opieką. Drugie skrzydło naszej religijności to cześć dla Męki Pańskiej. Wierni bardzo przeżywają nabożeństwa pasyjne, Droga Krzyżowa jest u nas śpiewana. Ludzie umieją się dzielić, pamiętają w modlitwach o zmarłych, angażują się w sprawy Kościoła. Prężnie działa u nas AK, Caritas – także szkolne koło, mamy ponad 60 ministrantów, 11 róż różańcowych. Dzięki ofiarności parafian wiele udało nam się wykonać. Właściwie czeka nas jeszcze tylko instalacja organów, już zamówionych. Cieszy dobra współpraca ze szkołą i samorządem.

Ks. Paweł Legutko

Urodził się 1 stycznia 1960 r. w Nowym Sączu. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1985. Posługiwał w Krościenku, Dębicy, Nowym Sączu. Od 2002 r. jest proboszczem w Siemiechowie. W duszpasterstwie pomaga mu ks. kanonik Stanisław MękarSKI, rezydent.

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA:
7.00, 9.00, 10.30, 16.00.

CODZIENNIE:
6.30 i 17.00

(środy i piątki z nowennami).

ODPUSTY: 2 lutego

– Ofiarowanie NMP



Na miejscu eremu siedmiu mnichów stoi zabytkowy kościół